

KS. RAFAŁ POKRYWIŃSKI
Instytut Teologii Fundamentalnej KUL

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ
„TEOLOGIA MIĘDZY SEKULARYZACJĄ,
SEKULARYZMEM I WIELOKULTUROWOŚCIĄ”
(Warszawa, 21.02.2014)

„Teologia między sekularyzacją, sekularyzmem i wielokulturowością” – pod takim tytułem odbyła się 21 lutego 2014 roku międzynarodowa konferencja naukowa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Została ona zorganizowana przez Komitet Nauk Teologicznych PAN oraz Europejskie Stowarzyszenie Teologów (ESCT). Symposium rozpoczął ks. Stanisław Dziekoński – rektor UKSW. Następnie głos zabrał Martin Lintner – przewodniczący ESCT, podkreślając że konferencja wpisuje się w jubileusz 25-lecia Europejskiego Stowarzyszenia Teologów. Rok założenia, czyli 1989, był bardzo znaczący, ponieważ zburzenie muru berlińskiego na nowo zjednoczyło wschód i zachód Europy, umożliwiając utworzenie organizacji dla wymiany myśli teologicznej w obu częściach politycznie rozdzielonej Europy. Obecnie stowarzyszenie posiada już dziewiętnaście sekcji krajowych, do których niedawno dołączyła Rumunia i Ukraina. Na miejsca spotkań naukowych wybierano kolejne kraje członkowskie, aby wydobywać miejscowy kontekst eklezjalny. W tym roku zdecydowano się na Polskę. W imieniu drugiego z organizatorów głos zabrał ks. Tadeusz Dola – przewodniczący KNT PAN, który także podkreślił konieczność jednoczenia się Europy poprzez wymianę myśli. Natomiast w kwestii sekularyzacji, dominanty treściowej spotkania, przypomniał, że w Polsce zjawisko to rozwijało się po 1945 roku w ramach panowania ideologii komunistycznej a – w nieco innej odsłonie – znany je po 1989 roku. Zachód ma jednak większe doświadczenie w tej materii, więc sesja naukowa w opinii rozpoczynającego ją budzi wiele nadziei, zwłaszcza w postaci przewidywanych wniosków praktycznych. Na koniec swojego wystąpienia zaproponował modlitwę za ofiary rewolucji na Ukrainie.

Na początku obrad przywołano wygląd plakatu reklamującego konferencję, w którego tle umieszczono scenę z kaplicy Sykstyńskiej, stworzenie Adama. Między palcami wskazującymi Boga i człowieka znajduje się niewielka przestrzeń, przez którą przebiega pęknięcie, z którego wysypują się symbole współczesności, zwłaszcza związane z rewolucją informatyczną, konsumpcjonizmem oraz globalnym systemem finansowym. Można nadać temu obrazowi wiele znaczeń. Jedno z nich sugeruje, że dzisiaj przestrzeń między człowiekiem a Bogiem nie jest już żadną pustką czy ewentualnie księgą natury, ale jest to przestrzeń zsekularyzowana, pełna wytworów ludzkich rąk, używanych także przeciwko Bogu. Stąd pojawia się w tym miejscu pęknięcie.

cie. Z drugiej strony nie ma żadnej innej drogi do tego, aby ręce człowieka i Boga w końcu się połączyły i dlatego należy zmierzyć się z problemem sekularyzacji.

Całość została zaplanowana w trzech sesjach. Każda z nich składała się z dwugłosu jednego teologa polskiego i jednego zagranicznego, po czym przeznaczono czas na dyskusję. Pozwoliło to na porównanie stylu uprawiania teologii w Polsce i na Zachodzie (nie przewidziano wystąpień teologów z innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej) a także na wydobycie, różnego na wschodzie i zachodzie Europy, kontekstu teologicznego sekularyzacji. Prowadzący najczęściej przedstawiali swoje referaty na tle własnego kraju, dzięki czemu można było poznać nie tylko zjawisko sekularyzacji, ale i realia Kościoła w Niemczech, Austrii, Belgii i Holandii.

Pierwszy wykład, zatytułowany *Czy Kościół ma receptę (antidotum) na sekularyzację?*, przedłożył ks. prof. Jan Perszon (UMK). Swoje wystąpienie podzielił on na trzy części: perspektywę historyczną, współczesne relacje pomiędzy religią a państwem oraz diagnozę sytuacji i prognozy na przyszłość. W drugim zdaniu negatywnie odpowiedział na postawione w temacie pytanie. Przyczynę takiego stanu prelegent upatrywał w szczególnie niesprzyjającym klimacie społecznym, w którym bezkarnie uchodzą nawet najzacieklejsze ataki na religię, bluźnierstwa i bezpardonowy antyklerykalizm. Na osoby broniące chrześcijaństwa w przestrzeni publicznej reaguje się alergicznie. Taki stan rzeczy nie jest przejściową modą, ale tradycją co najmniej 300-letnią (od Oświecenia), która religię traktuje jak wroga wolności i postępu, ergo przyczynę zniewolenia. Autentyczny rozwój ludzki musi prowadzić do walki z religią. O ile antyreligijny stosunek Europy się nie zmienia, to już sposoby poszczególnych realizacji ulegają przemianom: dzisiaj świat nie spiera się z Bogiem na poziomie intelektualnym, za pomocą racjonalnych argumentów, ale znacznie w bardziej „prostacki” sposób, wywołując chrystianofobię. Z drugiej strony słabnie życie religijne wspólnot kościelnych. W relacji do społeczeństwa, określanego najchętniej jako postchrześcijańskie, maleje społeczne znaczenie Kościoła, a religijność ludzi znajduje się w stanie atrofii. Coraz częściej wspólnoty kościelne żyją w diasporze. Jeśli chodzi o prognozy, to brakuje realnych perspektyw na odwrócenie procesów sekularyzacyjnych.

Przyczyny historyczne sekularyzacji prelegent upatruje we wzroście znaczenia instytucji państwa począwszy od XV wieku. Wprawdzie do XVIII wieku utrzymywał się względy pokój między Kościołem a państwami narodowymi, to jednak z ciągłym zmniejszeniem wpływu społecznego tego pierwszego. Rewolucja Francuska ostatecznie odrzuciła religię jako wroga demokracji i rozpoczęło się w Europie siłowe podporządkowywanie Kościoła państwu. W pierwszej połowie XX w. po rewolucjach: bolszewickiej, nazistowskiej i tureckiej połowa ówczesnego świata żyła w państwach prześladowających religię. Na szczęście dziś, w XXI wieku, europejski punkt widzenia w odniesieniu do religii nie jest dominujący, bo świat idzie w innym kierunku. Popieranie przez Europejczyków sekularyzacji w państwach systemu kolonialnego nie sprawdziło się. Obecnie na świecie 80% ludzi wyznaje wiarę w Boga, a religia w wielu krajach wchodzi do sfery publicznej, także w państwach demokratycznych, np. w Iranie, Indiach, Izraelu i Sri Lance. Religia w swoim przekazie „nauczyła się” używać zdobyczy techniki, odrzucając zawarty tam ukryty sekularyzm. W obszarze wniosków praktycznych referent wskazał na fakt zbyt dużego przywyknięcia chrześcijaństwa w Europie do bycia traktowanym z awersją, co obniża jego dynamizm misyjny. Pasterze zbyt łatwo rezygnują z aktywnego uczestnictwa w przestrzeni publicznej,

oddając to pole przeciwnikom. Kościół katolicki wycofał się z idei państwa katolickiego, co trzeba by było przywrócić.

Drugi referat, *Pomoc, którą Kościół otrzymuje od dzisiejszego świata (KDK 44) – impulsy i wyzwania sekularyzacji dla Kościoła katolickiego na początku XXI wieku*, wygłosił prof. Gerhard Kruip (Universität Mainz, Niemcy). Swoje wystąpienie podzielił on na następujące części: pojęcie sekularyzacji, jej źródła, stosunek Kościoła do wyzwania sekularyzacyjnego oraz kwestie „palące” – domagające się natychmiastowego działania. Profesor Kruip wprowadził bardzo ciekawe rozróżnienie badanego przedmiotu na przykładzie konkretnych państw na: a) sekularyzację, czyli utratę znaczenia religii w społeczeństwie np. w Wschodnich Niemczech; b) dechrystianizację, która polega na odejściu od chrześcijaństwa na przykładzie Francji; c) dekatolizację – utratę wpływów przez Kościół katolicki, która nie oznacza porzucenia chrześcijaństwa, np. Ameryka Łacińska; d) deeklezjonizację – odchodzenie od struktur kościelnych, np. Irlandia; e) deklerykalizację – zmniejszanie się roli kleru, np. Filipiny. Jednocześnie wskazał na różne poziomy wyżej wymienionych procesów, czyli sferę polityczną, struktur społecznych, kultury i jednostkową. Powstaje w ten sposób siatka wzajemnych zależności, która obrazuje stopień złożoności problemu sekularyzacji oraz trudności w jej mierzeniu. Jako przyczyny sekularyzacji zostały wymienione: biblijny monoteizm, który doprowadził do desekularyzacji natury i ludzkiej mocy (pojęcie Boga jako Pana wszystkiego oraz wszechmogącego), uzyskanie autonomii politycznej przez biskupów w Cesarstwie Rzymskim od IV wieku, a następnie spór o inwestyturę, chrześcijańska koncepcja godności człowieka, z której wynika równość wszystkich ludzi, a także wartość i rola rozumu jako uczestniczącego w rozumie Boskim, rola chrześcijaństwa w budowaniu podstaw państwowości (różna w poszczególnych państwach), współczesny rynek religijny, mass media, migracje, stopień rozwoju społeczeństwa. Bardzo wyraźnie podkreślał, że nie można automatycznie łączyć stopnia modernizacji i procesu sekularyzacji. Ta pierwsza przyczynia się do większej autonomizacji jednostki i jej indywidualizacji, co pociąga wprawdzie za sobą zmniejszenie się roli tradycji, struktur religijnych i poczucia obowiązku oraz dowartościowuje własne doświadczenie, osąd, potrzebę autentyczności i samorealizacji. Jednak nie oznacza, że wzrasta przez to poziom niereligijności czy braku duchowości. Jak powinien wyglądać stosunek Kościoła do tak naszkicowanego problemu sekularyzacji? Prelegent opowiedział się za koniecznością reformy struktur kościelnych, która pozwoliłaby się odnaleźć chrześcijaństwu w nowej sytuacji. Przede wszystkim postulował on dostosowanie „oferty” eklezjalnej do zmienionych warunków, zwłaszcza w kwestii zwiększonej autonomii jednostek, za którą idzie wzrost znaczenia własnego doświadczenia religijnego. Więcej uwagi należy poświęcać autentyczności oraz konkretnym wskazówkom dla codziennego życia wiernych. Plan reformy Kościoła w dobie sekularyzacji prof. Kruip oparł na myślach zawartych w konstytucji soborowej *Gaudium et spes*. Wyszczególnił w nim następujące punkty: odkrycie waloru służby Kościoła jako znaku czasu bez osądzania współczesnego świata, pozytywna ocena procesów modernizacji i indywidualizacji, większy samokrytycyzm, chęć nauki od współczesnego świata, nawet w sytuacji bycia przez niego prześladowanym, niezawłaszczanie autorytetu, zwiększenie autonomii ludzi świeckich zgodnie z ich zadaniami, prymat dialogu wewnętrznego w Kościele a nie tylko posłuszeństwa oraz jedność oparta na różnorodności. Wśród bolesnych problemów wewnątrz Kościoła profesor z Niemiec dostrzegał także nieprzyjmowanie doświadczenia jednostek

za doświadczenie Kościoła, brak jasnych procedur decyzyjnych, zwłaszcza w obrębie finansów, brak zasady partycypacji czy klerykalizację. Szczególnie ostro skrytykował podejście Kościoła do osób homoseksualnych, gender, kapłaństwa kobiet i celibatu, określając stanowisko Kościoła w tej kwestii jako odrzucanie praw człowieka. Całokształt rozważań prowadził do tezy, że istnieje sekularyzacja spowodowana działaniem samego Kościoła, który nie chce się inkulturować w dzisiejszym świecie, co powoduje problemy z jego wiarygodnością. Lekarstwem na ten stan ma być reforma Kościoła w kierunku koncepcji wspólnoty otwartej, „uczącej się”.

Dyskusja po tym referacie poszła w kierunku możliwości państwa katolickiego dzisiaj. Pytający podważył taką możliwość, odrzucając nawet przyszłość idei państwowości jako takiej na rzecz korporacyjności. W odpowiedzi ks. Perszon wskazał na konieczność zachowania tożsamości w świecie, bowiem Kościół to nie tylko grupa społeczna, ale – używając paraleli ewangelicznej – zacyzn i ferment świata. Kolejny głos w dyskusji określił skrajności, których Kościół powinien unikać w debacie o sekularyzmie, czyli pozycję getta oraz całkowitego dopasowania się do świata.

Drugą sesję rozpoczął wykład o Jacku Salija OP (UKSW) „*A ten zbrodniarz emigrant [Bóg] myśli o powrocie?*” – *Czy proroctwo Adama Mickiewicza się kiedyś spełni?* Tytuł nawiązuje do czterowersza Mickiewicza: „Wygналиśmy z serc Boga, weźmiem dobra po nim/ Gadać o nim i pisać do niego zabronim;/ Mamy nań sto gęb grzmiących i piór ostrych krocie,/ A ten zbrodniarz emigrant myśli o powrocie?”. Oddaje on doskonale krajobraz sekularyzacji, choć samo jej pojęcie powstało o wiele później, ukute przez E. Durkheima i M. Webera. O. Salij przez sekularyzację rozumie dwa procesy: z jednej strony malejące znaczenie religii i Kościoła oraz równoległy do niego wzrost wrogości w stosunku do wiary. Początek tego procesu upatruje w Oświeceniu. Powołując się na słowa Mickiewicza, zakwestionował on nieuchronność sekularyzacji. Według prelegenta stanowi ona bardziej hipotezę niż przedmiot empiryczny. Wynika to z oświeceniowego mitu, że historia stanowi ewolucję od przesądu do racjonalności. Z drugiej strony w ujęciu biblijnym sekularyzacja nie jest zjawiskiem nowym, można wskazywać na masowe odejścia od wiary już w Starym Testamencie, chociażby na przykładzie Eliasza, który w swojej wierności Bogu pozostał sam (por. 1 Krl 19, 10). Także w Ewangelii możemy odnaleźć modele dechrystianizacji: nie tylko w wydarzeniu krzyża, ale także w mowie eucharystycznej, po której wielu od Chrystusa odeszło. Jednak zawsze pozostawała „reszta”, która nie odstąpiła od wierności Bogu. Wnioskując, dominikanin z Warszawy stwierdził, że to nie liczba jest naczelnym kryterium zachowania tożsamości Kościoła, a gdyby tak było, to Kościół zamieniłby się w swoją parodię. Jest nim zdecydowanie wierność Chrystusowi. On sam zresztą każe się liczyć z możliwą depopulacją wśród swoich uczniów, kiedy pyta: *czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* (Łk 18, 8). W historii chrześcijaństwa można wskazać na wiele takich momentów, kiedy dokonywała się gruntowna i faktyczna dechrystianizacja. Chodzi zwłaszcza o Afrykę Północną w czasie inwazji islamskiej. Wśród przyczyn sekularyzacji prof. Salij na pierwszym miejscu wyliczył grzech. Socjologowie niechętnie się posługują tym terminem, szukając innych przyczyn. Jednak cóż bardziej niszczy wiarę niż grzech, który w konsekwencji osłabia więź z Kościołem oraz prowadzi do powstania społeczeństwa chaosu moralnego? Zadał on także inne pytanie, szukając ewentualnych pozytywów procesów sekularyzacyjnych: czy może z nich wyniknąć coś dobrego dla Kościoła. W odpowiedzi znów nawiązał do odejścia wielu uczniów w scenie

znad Jeziora Galilejskiego, twierdząc że reszta Apostołów umocniła swoją relację z Chrystusem, a być może niejedyn z tych, co wcześniej odszedł, był pierwszym w powrocie do wspólnoty uczniów pod wpływem wydarzeń paschalnych. Jako inny pozytyw sekularyzacji wskazał na większą łatwość docierania pewnych wartości chrześcijańskich do świata, gdy są one podane w wersji laickiej. W szczególności chodzi o równość wszystkich ludzi. Ostatecznie jednak nie można utożsamiać chrześcijaństwa z cywilizacją chrześcijańską, a kryzys i ewentualny upadek tej ostatniej nie musi być faktycznym kryzysem wiary. Być może rozłączenie wiary od jej cywilizacji będzie otwarciem nowego rozdziału w relacjach wiara–świat: *Fortuna variabilis, Deus mirabilis*.

Tę sesję zakończył wykład nieobecnego niestety Stephana van Erpa (Radbout University Nijmegen, Holandia) *Sakrament życia publicznego*. Stanowił on pewnego rodzaju wprowadzenie do stosunkowo nowej dyscypliny teologicznej – teologii publicznej (*public theology*) nastawionej na realizację dobra społecznego. Ten typ refleksji chyba najlepiej ujmuje wzajemne relacje Kościoła i społeczeństwa, szczególnie na polu dobra wspólnego. Biblijnym obrazem ilustrującym wzajemny stosunek była przypowieść o skarbie w roli, który pewien człowiek znalazł, ponownie zakopał, aby po spieniężeniu swojego majątku, móc kupić to pole (por. Mt 13, 44). Skarbem zarówno dla Kościoła, jak i świata jest uprzednia Boża obecność w społeczeństwie i w świecie, która jakkolwiek pewna, nie jest oczywista. Sekularyzacja w tym ujęciu może stać się przestrzenią sakramentalną. Proces uzyskiwania pieniędzy na kupno ziemi ze skarbem oznacza – w ujęciu autora tego referatu – zaangażowanie polityczne Kościoła. Przepowiadanie Dobrej Nowiny nie może utożsamiać się z powtarzaniem słów Chrystusa, ale raczej musi być odnajdywaniem sakramentalnej struktury współczesnego, zsekularyzowanego świata. Jest to koncepcja *sacramentum mundi* Edwarda Schillebeeckxa. Ponieważ skarb znajduje się w ziemi, to odkrywanie go musi być wcielone. Kościół nie przeprowadza mediacji między Ewangelią Chrystusa a światem współczesnym, ale raczej odnajduje Ewangelię w świecie, czyni niewidzialne Królestwo publicznym (*extra mundum salus nulla*).

W dyskusji, nawiązując do ostatniego wykładu, wydobyto konieczność wiązania wiary i życia publicznego a nie ich antagonizowania. Przeciwnością teizmu jest ateizm, a nie społeczeństwo, choćby niewiadomo jak zsekularyzowane. Kolejny głos w dyskusji powrócił na tory niemożności pogodzenia wiary i życia publicznego wskazując, że współcześnie debata publiczna jest prowadzona na wrogich Kościołowi obszarach i aby w niej uczestniczyć, należy zdjąć religijną „marynarkę”. Odpowiadający na to pytanie stwierdził, że wykluczenie może być obopólne, chociażby w postaci odmawiania niewierzącym obszaru sensu życia czy duchowości jako takiej. Tu kolejne pytanie dotyczyło, jak prowadzić dialog z zsekularyzowanym światem, skoro ten chce grać wyłącznie na swoich zasadach, czyli w oparciu o skrajny racjonalizm. Odpowiedź i tym razem skłaniała się do opcji pojednawczej, optymistycznie zapewnając o możliwości takiego dialogu, choć ze świadomością trudu. W tym momencie profesor z Lublina dopowiedział, że dialog ze światem ma się kierować nie w stronę kłótni o tożsamość, ale dla rozwiązywania palących problemów współczesności typu: marginalizacja wielu osób, ubóstwo, funkcjonowanie administracji państwowej, powszechny dostęp do opieki zdrowotnej. *God debates* do niczego nie prowadzą, co nie znaczy, że nie należy ich urządzać, ale główny nurt przestrzeni publicznej powinien

być kształtowany przez sprawy najpilniejsze. Zatem to dobro wspólne ma być przedmiotem obecności i aktywności chrześcijan w sferze publicznej.

Ostatnią sesję rozpoczął wykład prof. Kaliny Wojciechowskiej (ChAT) *Granice inkulturacji – zjawisko wielokulturowości w teologii biblijnej*. Przedstawiła ona kilka modeli inkulturacji na przykładzie Biblii. Szczególnie ciekawe okazało się ostatnie wystąpienie prof. Lieven Boeve (Catholic University of Leuven, Belgia): „*Nowe czasy, nowi ludzie*” – *wiara chrześcijańska i teologia w kontekście post-chrześcijańskim i post-sekularnym*. Na przykładzie statystyk dotyczących sytuacji katolicyzmu w Belgii wskazał na dwa paradygmaty wzajemnych relacji. W społeczeństwie belgijskim do kościoła chodzi 8,7% katolików, z czego 4% chodzi raz w miesiącu na Mszę św., 11% robi to tylko kilka razy w roku, 39% – nigdy. 52% społeczeństwa uznaje Kościół za nieistotny w życiu społecznym. Kościół, który do niedawna zajmował drugą pozycję, jeśli chodzi o autorytet zaraz za szkolnictwem, którego notabene 70% jest w rękach kościelnych, obecnie zajmuje ostatnią pozycję – miała na to wpływ afera pedofilska, w którą był zamieszany jeden z biskupów. Przechodzenie od jednego paradygmatu do drugiego można zauważyć na podstawie tytułów konferencji *European Values Study* z różnych lat. I tak w roku 1984 było to *Silent Turn* (*Cichy zwrot*), w 1992 – *Acceleration Turn* (*Zwrot Przyspieszający*), w 2000 – *Lost Certainty* (*Utracona Pewność*) a w 2011 – *New Times, New People* (*Nowe Czasy, Nowi Ludzie*). W zjawisku sekularyzacji trzeba koniecznie zauważyć dokonującą się równoległe pluralizację. Ludzie niemający związku z Kościołem wcale nie są niewierzący czy niereligijni, przeciwnie – 81% z nich potwierdza swoją religijność. Jak wobec tego rozumieć te statystyki, a wraz z nimi sytuację Kościoła w Belgii? Przede wszystkim trzeba się przyjrzeć tłu postchrześcijańskiego i postsekularnego społeczeństwa. Oznacza to dostrzeżenie tendencji detradycjonalizacji i pluralizmu społeczeństwa, która na poziomie jednostki przekłada się na większą refleksyjność. Dziś tradycje nie przekazują się automatycznie z pokolenia na pokolenie, ale muszą zostać świadomie wybrane. Tożsamość staje się bardziej projektem aniżeli sytuacją zastaną. Młode pokolenie nie mówi, że jest chrześcijańskie, ale – że wybiera bycie chrześcijańskim. Sekularyzacja nie sprowadza się zatem do świata bez religii, a raczej do świata z wieloma religiami. Nie można w takiej sytuacji rozumieć sekularyzacji jako procesu liniowego, w którym z pozycji najbardziej zaangażowanych przechodzi się stopniowo do ateizmu humanistycznego, przy czym droga powrotna również powinna zawierać wszystkie te elementy. Z punktu widzenia przyjętego paradygmatu pluralistycznego trzeba zmienić liniowość na wielość i wzajemność odniesień, uwzględniając równoległe procesy we wszystkich innych religiach i ich wzajemne interakcje. Prelegent zaproponował wprowadzenie rozróżnienia między procesami czy analizą (-acja) a programem, reakcją na nie (-izm), stąd sekularyzacja to nieodwracalny proces, natomiast sekularyzm to programowe działanie. W tym wszystkim chrześcijaństwo musi stać się bardziej refleksyjne samo w sobie poprzez kształcenie samoświadomości i autonomii wiernych. Podejście teologii chrześcijańskiej do problemu sekularyzacji może być dwojakie: po pierwsze – teologia nieciągłości (*theology of discontinuity*), czyli Kościół jako przeciwakcja: odgródzenie się od świata, mentalność twierdzy, podkreślanie strukturalnej jedności; drugie natomiast można określić jako teologia ciągłości (*theology of continuity*) polegająca na osłabieniu własnej tożsamości tak, aby dopasować się do dokonujących się zmian. Ryzyko tej drugiej postawy wiąże ją z przekształceniem teologii wyłącznie w „cosizm” (*somethingness*) – „coś” musi

istnieć. Obie postawy są jednak błędne, ponieważ stanowią reakcję na sekularyzację rozumianą liniowo, a nie na pluralizm religijny. Właściwa postawa – według prelegenta – miałaby polegać na teologii zakłócenia (*theology of interruption*), czyli dynamicznej teologii własnej tożsamości, choć przerywanej przez kontekst, niezamykającej się na świat.

Podsumowania wszystkich trzech sesji dokonała dziekan Wydziału Teologicznego z Wiednia, prof. Singrid Mueller, która w pięknym, osobistym stylu wybrała myśli z poszczególnych wykładów warte zabrania ze sobą do domu. Relacja świata i chrześcijaństwa przypomina rolę członków w ciele. Chcielibyśmy zawsze być częściami najważniejszymi w organizmie, jak mózg czy serce, ale może trzeba być pokorniejszym i przyjąć rolę pomocnej ręki.